

TOMASZ JUREK

Instytut Historii PAN, Poznań

**KONTROWERSYJNE KONTROWERSJE.
WOKÓŁ PRZYGOTOWAŃ DO KORONACJI PRZEMYSŁA II**

Na łamach „Kwartalnika Historycznego” Jarosław Nikodem opublikował niedawno obszerną dyskusję¹ z moimi pochodzącymi sprzed blisko 10 lat tezami na temat politycznych przygotowań do koronacji Przemysła II². Z różnych względów uważam, że głos ten nie może przejść bez odpowiedzi. Chodzi przede wszystkim o rangę dziejową dyskutowanego wydarzenia. Koronacja z 1295 r. stoi przecież u początków odnowionej państwowości polskiej, która trwała potem równe 700 lat. Zacznę od przypomnienia toku mojego rozumowania w dyskutowanym artykule. Jeżeli wedle zgodnego świadectwa kronik zbrasławskiej i oliwskiej istniała zgoda papieska na koronację Przemysła II, to trzeba wyjaśnić koleje jej zdobycia. Pierwsze ślady zabiegów o koronę dostrzegalem już w 1290 r. Z różnych względów — które oczekują dopiero na zbadanie — sprawa nie została wtedy załatwiona. Na pewno nie przeprowadzono jej podczas długiego wakansu na Stolicy Piotrowej (kwiecień 1292 – lipiec 1294) i chyba nie za apolitycznego pontyfikatu Celestyna V (lipiec–grudzień 1294), tak więc zostaje dopiero Bonifacy VIII (wybrany 24 XII 1294). Jeżeli sprawę udało się wtedy załatwić szybko, i to dość wyraźnie wbrew interesom polityki papieskiej, domyślać się trzeba zakulisowych działań, wspartych najpewniej przekupstwem. Kontrowersje J. Nikodema obracają się zasadniczo wokół dwóch zagadnień: 1) kiedy Przemysł II podjął starania o koronę królewską, oraz 2) czy koronacja odbyła się z pozwoleniem papieskim.

Co do pierwszej kwestii: przedstawiałem pogląd, że z zabiegami o koronę królewską wiązać należy już wypadki z jesieni 1290 r., kiedy Przemysł panujący wówczas na Wawelu wywiózł z Krakowa insygnia koronacyjne, sporządził sobie nową pieczęć, na której widnieje herb z ukoronowanym orłem, oraz zwołał do Gniezna wiec międzydzielnicowy połączony z synodem biskupów polskiej prowincji kościelnej. Nie był to zresztą mój pomysł. Już Edmund Długopolski przyjmował, że wypadki te świadczą o podjęciu starań o koronę. J. Nikodem ma jednak wątpliwości. Jedne są bardziej, drugie mniej uzasadnione. Przede wszystkim nie sposób zgodzić się z jego

¹ J. Nikodem, *Kontrowersje wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*, KH 112, 2005, 3, s. 111–133.

² T. Jurek, *Przygotowania do koronacji Przemysła II*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 167–180.

interpretacją sytuacji politycznej. Przedstawia bowiem Przemysła z jesieni 1290 r. jako polityka przegranego po utracie Krakowa. Spotkało go przecież „wyraźne polityczne niepowodzenie (żeby nie powiedzieć klęska)” (s. 113), „zawalił się układ polityczny, z którym mógł wiązać wielkie nadzieje” (s. 117). Wszystko to po prostu nieprawda. Utrata Małopolski przez Przemysła nie nastąpiła przecież w momencie opuszczenia przezeń Krakowa w połowie września 1290 r. Stało się to dopiero kilka miesięcy później, na przełomie lat 1290 i 1291. Co do tego panuje w literaturze całkowita zgoda³. Podczas październikowego zjazdu gnieźnieńskiego Przemysł pozostawał jeszcze niekwestionowanym władcą Krakowa — czego najlepszym dowodem obecność wtedy w Gnieźnie pierwszego dygnitarza małopolskiego, kasztelana krakowskiego Żegoty (który występował przy Przemysle jeszcze w styczniu 1291 r.)⁴. Obecność Żegoty nadaje zresztą wiecowi charakter ponaddzielnicowy (byli bowiem też czołowi urzędnicy wielkopolscy oraz Mściwoj pomorski ze swoimi dostojnikami). Kiedy zatem J. Nikodem próbuje nas przekonać (s. 114), że w Gnieźnie nastąpiło po prostu rutynowe spotkanie Przemysła z Mściwojem, okazuje po prostu nieznaną źródła. Nie można też nie doceniać zbieżności wiecu książęcego z synodem biskupów. Według J. Nikodema to czysty przypadek, bo „brak dodatkowych przekonywujących przesłanek”, by zakładać inaczej. Przesłanki takie są jednak widoczne jak na dłoni. Praktyka łączenia zjazdów książęcych z synodami częsta jeszcze w początkach XIII w. (dość wspomnieć Borzykowską czy nawet Gąsawę), potem — wobec emancypacji biskupów od władzy świeckiej — uległa zarzuceniu⁵. Jednoczesne wiec i synod w Gnieźnie w październiku 1290 r. były więc zjawiskiem niecodziennym. Wyjątkowa też była sytuacja polityczna, kiedy to najpotężniejszy książę piastowski zasiadł na Wawelu, zapowiadając stabilizację polityczną w Krakowie i jednocząc w swym ręku pół Polski. Koniunkcję tych wydarzeń trudno uważać za przypadkową. Sam J. Nikodem przyznaje (s. 114), że jego sceptycyzm mogło by naruszyć wykazanie, że to właśnie wtedy zawarto układ między Przemysłem a Henrykiem głogowskim. Przypomnę mu więc, że kilkanaście wierszy wyżej (w innym kontekście) zaakceptował mój wywód w sprawie datowania tego układu — ja zaś dowodziłem przecież, że układ zawarto właśnie jesienią 1290 r. podczas obrad gnieźnieńskich i to właśnie przy pośrednictwie prałatów reprezentujących na synodzie biskupa wrocławskiego⁶. Widać więc, że synod przenikał się z wiecem książąt i toczono ważne polityczne narady.

³ Np. B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 122 n.; T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288–1306*, Bydgoszcz 1992, s. 26 n.; B. Nowacki, *Przemysł II 1257–1296. Odnowiciel korony polskiej*, Poznań 1997, s. 131 n.

⁴ KDW, t. 2, nr 658, 664.

⁵ J. Szymański, *Biskupstwa polskie w wiekach średnich. Organizacja i funkcje*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1, Kraków 1966, s. 175–176; zob. też T. Silnicki, K. Gołąb, *Arcybiskup Jakub Świnka i jego epoka*, Warszawa 1956, s. 92 n.

⁶ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 20–21.

W tej sytuacji pomocnicze już tylko znaczenie mają pozostałe przesłanki mojej tezy. Sporządzenie pieczęci z koronowanym orłem nie ma co prawda mocy argumentu rozstrzygającego (godła tego zdarzało się bowiem używać niekiedy także książętom pozbawionym jakichkolwiek ambicji królewskich), jest jednak na pewno wymowne w kontekście całej polityki Przemysła. Dla analizujących pieczęć badaczy była ona zresztą zawsze ewidentnym dowodem koronacyjnych zamysłów tego księcia⁷. Sam J. Nikodem przyznaje (s. 115), że „wydaje się mało prawdopodobne” podważenie tej communis opinio, za którą stoją „zbyt mocne argumenty”. Pozostaje problem uwiecznienia z Wawelu insygniów koronacyjnych. Ta stara teza Oswalda Balzera jest wciąż powszechnie akceptowana⁸. Dowodem źródłowym jest jednak rzeczywiście niezbyt jasny przekaz Kroniki zbrasławskiej, jak to Czesi protestowali przeciwko koronacji Przemysła, który „diadema Polonie, quod ab antiquo fuerat in Cracovia sibi vindicare presumeret”⁹. Można dyskutować, czy chodziło tu o materialne insygnia, czy raczej o abstrakcyjną godność królewską. Może zresztą kronikarz umyślnie użył dwuznacznego sformułowania, myśląc o obu sprawach na raz. Godność mogła bowiem łączyć się z użyciem właściwych znaków. Wyrażną przesłankę, iż koronacja dokonana się z użyciem tradycyjnych insygniów, stanowi znany napis z pieczęci królewskiej Przemysła o „zwycięskich znakach” przywróconych Polakom przez Wszechmocnego. Sam podnosiłem co prawda wątpliwość, że w Krakowie pozostała przecież włócznia św. Maurycego. Wydaje się wszakże, że nie należała ona do właściwego zestawu insygniów — właśnie dlatego, iż przetrwała sobie spokojnie w wawelskim skarbcu, niewywieziona ani przez Rychezę (bądź Bezpryma), ani przez Wacława II (ani nawet przez Prusaków!). Mógł jej nie zabierać także książę wielkopolski. Wywiezienie insygniów przez Przemysła w 1290 r. wydaje się w każdym razie wysoce prawdopodobne.

Żaden z argumentów na rzecz tezy o koronacyjnych planach z jesieni 1290 r. nie jest sam w sobie rozstrzygający. Razem dają one jednak konstrukcję bardzo przekonującą. Dopełnia ją jeszcze fakt, iż rzeczywiście wkrótce po gnieźnieńskich obradach wielkopolskie poselstwo znalazło się w Rzymie (jak wskazuje seria pism papieskich dla arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz katarzynek poznańskich z lata 1291 r.¹⁰). Jeżeli J. Nikodem chciał moją hipotezę podważyć, powinien sformułować własną, jeszcze bardziej wymowną. Cóż zaś sam proponuje? Właściwie nic. Przyznaje bowiem otwarcie: „nie potrafię bez wahań wskazać jakiejś bliższej daty”.

⁷ Ostatnio Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 137–140; idem, *O pieczęciach, herbach i monetach Przemysła II. (Uwagi dyskusyjne)*, w: *Przemysł II*, s. 189–195, gdzie też cytowana starsza literatura.

⁸ Ostatnio Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremoniał. Miejsce i uroczystość inauguracji władzy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996, s. 91.

⁹ *Petra Žitavského Kronika zbraslavská* (dalej — Kronika zbrasławska), wyd. J. Emler, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 4, Praha 1882, ks. 1, rozdz. 49 (cyt. według tekstu dostępnego na stronie internetowej: <http://www.clavmon.cz/clavis/FRRB/chronica/Petri%20Zittaviensis.htm>, 17 VI 2006).

¹⁰ KDW, t. 2, nr 669, 671; *Bullarium Poloniae*, t. 1, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Romae 1982, nr 901, 902a, 902b.

Poprzestaje więc na luźnej, „mocno niepewnej” i „budzącej wątpliwości” „sugestii” (s. 132–133), że być może plany koronacji zrodziły się w związku z „drugą koalicją” z 1293 r. Nie rozwinął szerzej tej myśli, ale najwyraźniej przesłanką był mu fakt, że Przemysł podjął wtedy zamiar wspólnej z Władysławem Łokietkiem walki o Kraków. Jeżeli samo podjęcie zamiaru (bo nawet nie jakichkolwiek działań) miałoby wskazywać na starania o koronę, to czyż o wiele ważniejszy nie powinien być moment, kiedy książę nasz rzeczywiście panował w Krakowie?

Sprawa druga to pytanie o papieskie pozwolenie na koronację Przemysła w 1295 r. Dla jasności zacząć trzeba od wyraźnego stwierdzenia, że fakt istnienia takiego pozwolenia potwierdzają jednoznacznie aż dwa źródła — czeska Kronika zbrasławska (powstała w tej partii przed 1314 r.) oraz pomorska *Kronika oliwska* (powstała zapewne ok. 1310–1312 r.) — źródła prawie współczesne, skądinąd dobrze poinformowane, sumienne i niezainteresowane przeinaczeniem tej informacji¹¹. Dla J. Nikodema wszystko to jednak niewiele znaczy. Główny wysiłek skierował na podważenie wiarygodności przekazu Kroniki zbrasławskiej. Przedstawiony wywód jednak tylko z pozoru spełnia wymogi naukowego krytycyzmu. Autor zakłada, że odpowiedni rozdział kroniki — mówiący o nieuczciwym Aleksym, który omamił króla Wacława obietnicami załatwienia różnych spraw w Kurii Rzymskiej, a potem go oszukał i wreszcie na jego szkodę załatwił papieską zgodę na koronację księcia wielkopolskiego — to tylko produkt dziejopisarskiej fantazji. Kronikarz miałby bowiem zmyślić wszystkie relacjonowane fakty, aby stworzyć umoralniającą opowieść o niewiernym słudze. Ot, zwykle „exemplum moralizatorskie” (s. 129), kompletnie bezwartościowe w warstwie faktograficznej. Interpretacja taka jest nie do przyjęcia. Cysterski kronikarz pisał przecież ku chwale fundatora swego klasztoru, króla Wacława, i słał go jako władcę nie tyle wojowniczego i rycerskiego, ile mądrego i roztropnego¹². Jak można mu zatem wmawiać skomponowanie owego „exemplum” w celu przedstawienia monarchy jako (używając słów samego J. Nikodema, s. 129) „bezwolnego, nieznającego ludzi, naiwnego do granic możliwości”. Byłoby to sprzeczne z całą tendencją dzieła. Nawet zaś gdy, wbrew zdrowemu rozsądkowi (z którym historyk nie powinien się nigdy rozstawać), przyjmiemy wyłącznie moralizatorski charakter analizowanego fragmentu, to nie może to przecież jeszcze przesądzać o wiarygodności wszystkich zawartych w nim informacji. Po co kronikarz miałby zmyślać akurat wiadomość o papieskim pozwoleniu na koronację Przemysła II (i powtarzać ją potem raz jeszcze w innym miejscu!). Sprawa była najwyraźniej dla Czechów niezręczna. Kronikarz stara się przecież ze wszech sił podważyć prawomocność gnieźnieńskiej koronacji — na którą Przemysł II porwał się „in contemptu” króla czeskiego, nie wiadomo „qua

¹¹ Kronika zbrasławska, ks. 1, rozdz. 49, 50; *Kronika oliwska*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 6, Kraków 1893, s. 315; zob. T. Jurek, *Przygotowania*, s. 172–173.

¹² O Kronice zbrasławskiej zob. ostatnio: *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila*, t. 3: M. Bláhová, *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila v kontextu středověké historiografie latinského kulturního okruhu a její pramenná hodnota*, Praha 1995, s. 118–120 (z literaturą).

mente” uzurpując sobie krakowskie insygnia i ponosząc wkrótce słuszną karę z wyroków losu¹³. Po co było wobec takiej tendencji zakładać to wszystko zmyśleniem informacji o papieskiej zgodzie na koronację? Wyjaśnienie jest tylko jedno — chodziło (jak napisałem przed laty) o fakt tak „powszechnie znany, że zaprzeczać mu nie miało sensu”¹⁴. Dla J. Nikodema atoli wyjaśnienie to „brzmi nieprzekonująco”. Jak bowiem sprawa mogła być powszechnie znana w Czechach, skoro nie napisał o niej niemal współczesny kronikarz Dalimil. Założenie jednak, że nie miały miejsca fakty, które przemilczało choć jedno współczesne źródło, jest w oczywisty sposób absurdalne. Dodajmy zresztą, że Dalimil w ogóle nie wspomniał o koronacji Przemysła¹⁵. Może więc wcale jej nie było?

Próba podważenia relacji Kroniki zbrastawskiej, jaką dał J. Nikodem, prowadzi zatem donikąd (pomijam sprawę ewidentnych potknięć chronologicznych kronikarza, które przecież nie mogą dyskwalifikować całej jego opowieści). Pozostaje zresztą drugi przekaz, *Kronika oliwska*. Jej wiarygodności — przyznał J. Nikodem (s. 124) — „nikt nie jest w stanie zaniegować”. Przyznanie to zamyka właściwie dyskusję. Ale nie dla J. Nikodema. Słowami tymi otwiera on bowiem długi wywód, że zgody papieskiej jednak nie było. Kto wie bowiem, podnosi nasz Autor, czy jednak kronikarz zamiast faktów nie przekazał nam tylko niesprawdzonych domysłów. Takim retorycznym pytaniem można oczywiście zdyskredytować każde źródło w każdych okolicznościach. Sam J. Nikodem przyznaje, że jego pomysł jest „wydumany” (po co więc go w ogóle zgłaszał?). Są jednak, ciągnie dalej, „bardziej solidne argumenty”. Ale nie wynikają wcale ze źródłoznawczej analizy przekazu, ale tylko z obserwacji ogólnej sytuacji. Tego typu postępowanie nie wydaje się metodyczne. Punktem wyjścia analizy kontekstu politycznego powinien być niepodważalny przekaz źródłowy. Zaprezentowana przez J. Nikodema metoda odwrotna, by to wiarygodność istniejących źródeł oceniać na podstawie ogólnych wyobrażeń o całokształcie wypadków, wydaje się niedopuszczalnym nadużyciem. Tym bardziej że w wypadkach tych nie znajdujemy niczego, co nie dałoby się pogodzić z istnieniem papieskiej zgody.

Chodzi przede wszystkim o dwie kwestie: czy było dość czasu na załatwienie sprawy w ciągu kilku pierwszych miesięcy 1295 r. oraz czy Bonifacy VIII miał interes w wyrażaniu zgody na wielkopolską prośbę. Co do czasu: pięć miesięcy to może niezbyt wiele, ale też wcale nie za mało. Zastanowić się trzeba przede wszystkim — czego ja sam poprzednio nie uczyniłem — jakim trybem załatwiano sprawę korony w Kurii. J. Nikodem popełnia zasadniczy błąd, gdy wyobraża sobie, że rzecz szła zwykłą drogą biurokratyczną poprzez złożenie supliki w „data communi” i długie oczekiwanie na papieską bullę. Kwestie tej rangi z pewnością załatwiano inaczej,

¹³ Kronika zbrastawska, ks. 1, rozdz. 50.

¹⁴ T. Jurek, *Przygotowania*, s. 174.

¹⁵ Dalimil wspomina tylko o zajęciu przez Wacława II ziem polskich (rozdz. 94) oraz o koronacji na króla polskiego (rozdz. 95–96) — *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila*, t. 2, wyd. J. Daňhelka i in., Praha 1998, s. 437, 443.

poprzez poselstwo wysłuchane przez papieża na publicznym konsystorzu¹⁶. Tak załatwiano nie tylko ważne sprawy polityczne, ale np. również fundacje czternastowiecznych uniwersytetów¹⁷. Odpowiednia bulla mogła być wtedy wystawiana jako „littera de curia”, a więc dokument powstający formalnie z inicjatywy samego papieża. Tryby powstawania tego typu pism — dużo rzadszych od normalnych odpowiedzi na supliki w sprawach łaski — nie są jednak dokładnie rozpoznane, acz oczywiste jest, że droga biurokratyczna była w tym przypadku mocno skrócona. Cenną analogię stanowić może dla nas bulla koronacyjna dla Łokietka z 1319 r., załatwiona właśnie poprzez audiencję na konsystorzu i wydana jako „littera de curia”¹⁸.

Nie ulega więc chyba wątpliwości, że także wielkopolskie poselstwo w 1295 r. musiało spotkać się z papieżem. Po uzyskaniu jego zgody wystawienie odpowiedniego dokumentu było już tylko techniczną czynnością, którą załatwić można było stosunkowo szybko. Sprawa nie musiała ciągnąć się miesiącami, tym bardziej że nasze poselstwo miałooby chyba kłopoty z długim utrzymywaniem się w drogim Wiecznym Mieście. Wszystko zależało raczej od uzyskania odpowiednich protektorów wśród kardynałów, zwłaszcza że wielkopolscy posłowie nie byli z pewnością ludźmi dobrze znanymi Bonifacemu VIII. Nawet zresztą przy przeprowadzeniu sprawy przez złożenie supliki wsparcie zaufanego kardynała mogło znakomicie przyspieszyć biurokratyczne procedury. Ciekawych analogii dostarcza relacja poselstwa aragońskiego z początku XIV w. — z pomocą jednego z kardynałów potrafiło ono obejść wiele etapów prac kancelaryjnych (dzięki czemu wystawienie bulli trwać mogło zaledwie parę dni)¹⁹. Podstawowe znaczenie miały zatem rozmaite kontakty i znajomości (wspomnijmy Aleksę z Kroniki zbrasławskiej), a najpewniej także i złoto. Jego wykorzystywanie było, wedle zgodnej opinii współczesnych, powszechne. W naszym przypadku jego działanie wydaje się tym bardziej prawdopodobne, że — w czym jesteśmy z J. Nikodemem zgodni — konsens na koronację Przemysła nie szedł wcale po linii ówczesnej polityki papieża. Oczywiście nie należy sobie całej sprawy wyobrażać jako wręczenie papieżowi czy kardynałom łapówki za podjęcie decyzji sprzecznej z ich własnym interesem. Chodziło na pewno jedynie o znalezienie dostępu do papieskich doradców, by przedstawić im rzecz w korzystnym świetle i uzyskać pozytywną decyzję zanim zareaguje czeska konkurencja. Papież sam nie znał na pewno stosunków na odległych kresach chrześcijaństwa. Ale rolą czeskich dyplomatów pozostawało zwrócenie mu uwagi na naruszenie interesów ich władcy. Znów odwołać się można do analogii z przeprowadzeniem sprawy korony dla Łokietka — wtedy również papież przychylnie wysłuchał polskich

¹⁶ P. Herde, *Beiträge zum päpstlichen Kanzlei- und Urkundenwesen im 13. Jahrhundert*, Kallmünz 1967, s. 153–154.

¹⁷ S. Szczur, *Papież Urban V i powstanie uniwersytetu w Krakowie w 1364 r.*, Kraków 1999, s. 81, 110–111.

¹⁸ Najnowsze wydanie: *Monumenta Vaticana res gestas Bohemicas illustrantia*, tomus prodromus, wyd. Z. Hlediková, Pragae 2003, nr 147.

¹⁹ P. Herde, op. cit., s. 171–173.

posłów na konsystorzu, ale zmienił decyzję po czeskiej interwencji²⁰. Dlatego tak ważne musiało być neutralizowanie czeskich przedstawicieli — w świetle czego szczególnej wagi nabiera wiadomość Kroniki zbrasławskiej, jak to królewski poseł Aleksy zdradziecko pomógł Przemysłowi.

Nie do przyjęcia jest też hipoteza J. Nikodema, że suplikę koronacyjną złożono już wcześniej, może nawet w okresie papieskiej sediswakancji²¹. Nawet gdyby przyjąć, co wątpliwe, składanie normalnej supliki, to „data communis” zamierała przecież wraz ze śmiercią papieża. Jeżeli zaś sprawę załatwiać miało poselstwo, to nie przyjeżdżałoby ono podczas wakansu. Tertium non datur. Wielkopolska dyplomacja nie mogła też na pewno w czasie sediswakancji podejmować nawet wstępnych kroków, rodzaju urabiania sobie stronników w Rzymie. Wobec niepewności co do wyniku przyszłego konklawe nie wiadomo było przecież, na kogo stawiać, na Colonnów czy na Orsinich — a postawienie na niewłaściwą frakcję mogło okazać się fatalne w skutkach. Najpewniej nie złożono też żadnej prośby za Celestyna V. J. Nikodem ironizuje (s. 122), iż przypisuję Przemysłowi II rolę „tytana politycznego”, który profetycznie przeczuwał z góry charakter kolejnych pontyfikatów. Ironia ta nie jest na miejscu. Przecież o Celestynie wszyscy w Rzymie od samego początku wiedzieli, że to apolityczny idealista (i tylko dlatego go zresztą obrano), podobnie jak o Bonifacym VIII od początku było wiadomo, że to osobowość na wskroś polityczna (i jako taka został wybrany). Ta powszechna wiedza była na pewno dostępna także wielkopolskim doradcom Przemysła.

Nie posiadamy jednak — argumentuje J. Nikodem (s. 124–125) — stosownej bulli w sprawie zgody na koronację. Już w moim artykule sprzed lat starałem się rzecz wyjaśnić (i nadal podtrzymuję to zdanie). Wiele dokumentów papieskich nie trafiało do kurialnych rejestrów (J. Nikodem niepotrzebnie pisze tu o „registach [recte: registrach] suplik”, które rzeczywiście zaczęto prowadzić pewnie później, ale rejestracji ekspediowanych pism dokonywano już przecież co najmniej od XI w.). W naszym przypadku pominięcie mogło wynikać z pośpiechu w przeprowadzaniu nietypowej sprawy. Zaginięcie oryginalnej bulli wydaje się zaś oczywiste wobec zatraty archiwum odbiorcy. J. Nikodem nie przyjmuje tej argumentacji. Nie sposób uwierzyć, pisze (s. 125), by dojsć mogło do „rozproszenia królewskiego archiwum”. Jeżeli jednak wierzy w przetrwanie tego archiwum, niech wskaże choć jeden dokument z jego zasobu. Przypomnieć mu trzeba ponadto, że zaginęło także (i znów bez szczególnego kataklizmu) archiwum ostatnich królów piastowskich. W kraju nie przetrwała również bulla koronacyjna Władysława Łokietka²². Z braku bulli dla Przemysła nie sposób zatem wyciągać jakichkolwiek wniosków.

²⁰ Zob. przyp. 18.

²¹ Sam zastanawiałem się taką możliwością (T. Jurek, *Przygotowania*, s. 174).

²² Wydawcy *Bullarium Poloniae*, t. 1, nr 1112, podają, iż oryginał bulli przechowywany jest w Archiwum Watykańskim; z informacji w ostatnim wydaniu dokumentu (zob. przyp. 18) wynika jednak, że to wpis w księdze. W archiwach krajowych oryginał bulli nie jest w każdym razie znany.

Uboczne znaczenie ma kwestia czeskich protestów przeciwko koronacji. Píše o nich wyraźnie Kronika zbrasławska²³. J. Nikodem rozprawia się z tym przekazem w sposób zaiste osobliwy. Ponieważ, pisze (s. 132), kronikarz wspomina przy tej okazji znów zgodę papieską (a to przecież, zdaniem J. Nikodema, kronikarskie zmyślenie), „w zupełności pozwala to na bardzo sceptyczne potraktowanie domniemyanych protestów Waclawa”. Wtrącenie podejrzaney informacji burzy zatem wiarygodność całej opowieści. Logika to zdumiewająca. Kwestionuje też J. Nikodem mój pogląd (sformułowany zresztą po raz pierwszy już przez Josefa Šustę), że posłem króla czeskiego do Przemysła był wtedy biskup lubuski Konrad — brak bowiem dowodów na jego obecność na koronacji w Gnieźnie. Przypomnę więc, że dowody jednak są i to mocne: obecność Konrada potwierdza zarówno współczesny zapis w *Roczniku kapituły poznańskiej* (ale temu źródłu J. Nikodem z sobie wiadomych względów po prostu nie wierzy), jak i przywilej wydany przez Przemysła w Gnieźnie w 1295 r. (ale bez daty rocznej)²⁴. Datowanie tego dokumentu na dni tuż przed koronacją wynika z jego rozbioru dyplomatycznego: formuła datacyjna bardzo przypomina odpowiedni zapis z dokumentu dla klarysek gnieźnieńskich, który należał do grupy renowacji starych dyplomów pod nową pieczęcią, co jednoznacznie wiązało się z przygotowaniem do koronacji²⁵. Także zatem i przywilej lubuski najpewniej wydano tuż przed 26 czerwca.

J. Nikodem poświęcił cały swój wysiłek na wskazywanie słabszych i dyskusyjnych miejsc mojej hipotetycznej konstrukcji. Nie była to wielka sztuka. Punkty takie znajdować można przecież bez trudu w każdej hipotezie. Nie na tym polega jednak prawdziwa dyskusja naukowa. Aby ją podjąć, trzeba przeciwko jednej hipotezie postawić inną, również starającą się objaśnić dyskutowane zjawisko czy wydarzenie. Wtedy można się spierać, która konstrukcja lepiej pasuje do okoliczności, jest bardziej zwarta i logiczna, a przede wszystkim mocniej oparta w źródłach. Do źródeł ma jednak J. Nikodem stosunek osobliwy. Dość powiedzieć, że w interesującej nas sprawie w sposób mniej lub bardziej głośłowny zakwestionował wszystkie podstawowe przekazy (*Kronikę zbrasławską*, *Kronikę oliwską*, *Rocznik kapituły poznańskiej*). Na polu oczyszczonym ze źródeł nie sposób już jednak rzetelnie dyskutować. J. Nikodem nie stara się zresztą wcale o przedstawienie jakiegokolwiek kontrpropozycji. Co gorsza, ma kłopoty nawet z ustaleniem własnego poglądu. W kluczowej sprawie zgody papieskiej pisze mianowicie, „że nie sposób w pełni zanegować opinii o tym, że książę wielkopolski koronował się, posiadając bullę papieską na ten akt zezwalającą” (s. 124), by dalej pracowicie przeprowadzać jednak takową negację, a wszystko zamknąć salomonowym wyrokiem: „uważam zatem, że bardziej prawdopodobnie brzmi hipoteza — —, że książę wielkopolski został koronowany bez zgody papieskiej, ale jednocześnie nie wykluczam — —, że za wszystkim stać mogła bulla Bonifacego VIII” (s. 133). Jest to logiczna

²³ Kronika zbrasławska, ks. 1, rozdz. 50.

²⁴ KDW, t. 6, nr 49.

²⁵ KDW, t. 2, nr 736; zob. T. Jurek, *Przygotowania*, s. 170–171.

schizofrenia i nie wiemy do końca, co Autor myśli naprawdę. Pewny jest on jedynie, że wypadki nie przebiegały tak, jak ja je rekonstruowałem. I znów popadamy w sprzeczność z elementarną logiką — skoro nie wiadomo, jak było naprawdę, jak można orzekać, że moja rekonstrukcja była błędna? Wobec tego wszystkiego uważam tekst za nieprzemyślany, jałowy poznawczo i zupełnie niepotrzebny — bo nie inicjujący żadnej rzeczowej dyskusji. Na nią przyjdzie poczekać do czasu, aż J. Nikodem nauczy się szanować źródła i na ich podstawie zechce przedstawić poprawnie sformułowany własny pogląd²⁶.

²⁶ W sprawie metod badawczych Jarosława Nikodema zob. też recenzję Janusza Kurtyki i Jerzego Sperki z jego rozprawy habilitacyjnej (RH 70, 2004, s. 245–250) oraz polemikę (RH 71, 2005, s. 309–319).